

Ludowe wierzenia o zwierzętach na Lubelszczyźnie

Wyobrażenia odnoszące się do zwierząt, wywodzące się prawdopodobnie jeszcze z czasów pogańskich, zachowały się znacznie lepiej niż te, które dotyczą roślin. W polskiej kulturze tradycyjnej do dziś pozostało wiele śladów, które świadczą o tym, że niegdyś zwierzęta i ludzi uważano za istoty równoprawne. Na wschodzie Polski wierzono np., iż **niedźwiedź** jest człowiekiem w skórze zwierzęcia. Zwierzętom przypisywano moc i umiejętność utrzymywania nadnaturalnych kontaktów z zaświatami, przewidywania przyszłości, wpływania na lasy ludzkie, a nawet wykazywania się – w określonych „magicznych” i przełomowych dniach w roku (np. czas letniego i zimowego przesilenia słońca) – typowo ludzką umiejętnością, jaką jest mowa.

Na św. Jana zwierzęta mówią ludzkim głosem

Też mówili, że w Jana to i zwierzęta mówią ludzkim głosem. [...] Że to trzeba było właśnie upilnować ten moment żeby usłyszeć. I ta paproć, że zakwita.

[Jadwiga Karaś, Karczmiska Drugie 2012]

Aby usłyszeć mowę zwierząt, często należało spełnić określone warunki.

Sęk z trumny pomaga usłyszeć mowę zwierząt

[...] mówili, że żeby posłyszeć mowę zwierząt w Wigilie to trzeba mieć sęk z trumny. I to był taki zwyczaj, że tacy starzy ludzie to chodzili po cmentarzu i jak grabarz kopał grób, taki dawny jaki, to te, jak z sosnowego drzewa, to czasem te sęki to były jeszcze żywe, bo to przecież dawno było drzewo dobre. To, to właśnie mówili, że jak będzie ten sęk to po cichutku zajść to się dosłysz co zwierzęta mówią. No i próbowali niektórzy. No mówili, że to się udaje, ale to ja jeszcze mały byłem wtedy to nie wiem jak to było.

[Czesław Maj, Motycz 2011]

Zwierzęta pełniły również bardzo ważną funkcję podczas kolędowania – jeszcze przed II wojną światową na Lubelszczyźnie istniał zwyczaj chodzenia z żywymi zwierzętami – **koniem, bykiem, psem** czy **baranem** – zazwyczaj zwierzęta, z którymi kolędowano, były samcami. Ozdabiano je kolorowymi wstążkami i kwiatami z bibuły. Wydarzeniu towarzyszyły śpiew, dialogi i życzenia. Gdy zwierzę napaskudziło w izbie, mówiono, że przyniesie to szczęście na cały rok.

Koń w chałupie

[Jak koń napaskudził w chałupie] trza było sprzątać a to było szczęście. Aj to była radość, to było szczęście, w domu to, a i trzeba było sprzątnąć nawet nic nie mówić.

[Janina Brodziak, Aleksandrów 2012]

Jeszcze w XVI wieku znany był w Polsce zwyczaj oprowadzania żywego **tura**. Kolędowanie ze zwierzętami pełniło funkcję magiczno-płodnościową – zapewnienia obfitych plonów oraz płodności ludziom i zwierzętom.

Zwierzęta towarzyszyły również człowiekowi w ostatniej drodze – przy wyprowadzaniu trumny z domu otwierano drzwi budynków gospodarczych, aby zwierzęta mogły pożegnać swojego gospodarza.

Pożegnanie gospodarza

Drzwi były otwierane, wierzeje od stodoły były otwierane, drzwi od obór były otwierane, tak jakby te zwierzęta, to obejście całe żegnało gospodarza, który odchodził już z tego domu.

[Celina Jędryś, Oszczywilk 2012]

Aby przybliżyć zagadnienie ludowych wierzeń, szerzej zostanie omówionych kilka wybranych zwierząt, takich jak bocian, skowronek, jaskółka, sowa, kukułka, sroka, kura, kot, pies, wilk/wilkołak, krowa, koń, nietoperz, wąż/żmija, pszczoły oraz – mniej obszernie – kilka innych zwierząt.

1. Bocian

Według podań **bocian** stał się ptakiem z woli Pana za niedokładne wykonywanie jego poleceń. Ludzie od zawsze darzyli te ptaki sympatią. Z niecierpliwością oczekiwano ich przylotu, a gdy przybyły, witano je z wielką radością. Uważano, że bociany powinny powrócić z zimowych wędrówek już na Zwiastowanie Matki Boskiej (25 marca). Jeśli do tego dnia się nie pojawiły, traktowano to jako znak zwiastujący nieurodzaj w nadchodzącym roku. Na ich powitanie (w północno-wschodniej Polsce) wypiekano specjalne pieczywa w kształcie łapy ptaka, zwane *bocianimi* lub *busłowymi łapami*. Pieczono też miniatury narzędzi używanych w gospodarstwie (pługów, bron itp.) i wkładano je do gniazd na powitanie ptaków. Nie wolno było w żadnym wypadku zabijać bocianów, gdyż stanowiło to śmiertelny grzech.

Bociana nie można zabijać

No, tu był taki Dobrzyński Jan, tu na Józefinie, i on wykopał sobie taką sadzawkę, taki stawek, bo tam przy łakach był. I zaczął tam rybki hodować, ale bocian przylatywał i kradł, te ryby, i zjadał. I on mówi: „Trzeba tego bociana przestraszyć”. I wziął, miał dubeltówkę, poszedł i strzelił w strone bociana, jak ten przyleciał i tam łapał ryby. Ale tak jakoś nieudolnie, że trafił w tego ptaka i zastrzelił. To od razu ludzie powiedzieli: „Gospodarstwo się zmarnuje”. I tak było. Później zaszła choroba płuc, tak zwane suchoty, to chyba z pięć osób umarło i córka też, to poszła gdzieś do jakiegoś owcarza, z domu. Tak że na, na nic to się wszystko zdało, że tego bociana zabił.

[Czesław Maj, Motycz 2011]

Jeżeli w obrębie gospodarstwa, w którym gnieźdzą się bociany, ktoś popełni zły czyn, wtedy nigdy już tam nie zagniazdują. Istnieje także ludowa opowieść tłumacząca, dlaczego ten ptak ma czerwone nogi i dziób oraz odżywia się m.in. gadami.

Legenda o bocianie

No kiedy tyle było stworzone różnych stworzeń, to Panu Bogu się wydawało, że te gady są brzydkie, niepotrzebne. I zebrał wszystkie do olbrzymiego worka, skórzanego i polecił [...] bocianowi, żeby zaniósł do przepaści i rzucił, żeby to nigdzie się nie rozlało. Ale bocian był ciekawy co to tak się rusza, tam w środku? Leciał, leciał, ale wreszcie był zmęczony. Usiadł i mówi: „Zrobię małą szparkę i zobaczę co to jest”. Zaczął dziobem rozmotywać tam ten, ten wór i jaak! się to później rozleciało, worek się rozwiązał i to się rozleciało. Bocian zaczął łapać – to na nic, nic nie pomogło. I od tamtego czasu gady są na świecie. [...] no i wtedy słyszy głos: „Bocianie! Mówiłem, że masz nie oglądać do worka, a ty się [...] nie posłuchałeś”. I bocian się zawstydzil, i nogi zrobiły się czerwone i dziób ze wstydu. I zbiera te gady do dzisiejszego dnia i do końca świata będzie zbierał.

[Czesław Maj, Motycz 2011]

Powszechnie znane i przekazywane zazwyczaj przez osoby starsze dzieciom są opowieści o tym, że bociany przynoszą dzieci. Wierzono także, iż dobrym znakiem jest zobaczyć po raz pierwszy na wiosnę bociana w locie, natomiast gdy podczas pierwszego spotkania ptak siedzi, wtedy cały rok będzie zły.

Bocian zwiastunem życia

Ano bocian był zwiastunem życia. Jak gdzieś tam osiadł to oho mówi... będzie dziecko. [...] Jak leci to będzie zdrowy. Bo jak stoi to znaczy że, może być chory, jak się zobaczy [pierwszego bociana].

[Cecylia Oskroba, Rzeczyca Ziemiańska 2012]

2. Skowronek

Skowronki uznawano za ptaki wieszczce, informujące człowieka o nadchodzącej przyszłości. Wierzono, że przez całą zimę śpią pod miedzą na polu i dlatego wczesną wiosną albo nawet pod koniec zimy pokazują się nagle w pobliżu osiedli ludzkich. Ptaszek ten był traktowany jako zwiastun i symbol długo oczekiwanej wiosny.

Skowronek to zwiastun wiosny

Zwiastuny wiosny były skowronki. Jak zaśpiewał skowronek to już się wyjeżdżało w pole, do roboty.

[Cecylia Oskroba, Rzeczycyca Ziemiańska 2012]

Od dawna też wiązano tego ptaka z pracą na roli, wierzono, że Bóg stworzył go, aby swoim pięknym śpiewem umiłał rolnikowi trudną i ciężką pracę. Według opowieści miało się to wydarzyć wtedy, gdy Adam opuścił raj i musiał ciężko pracować.

Legenda o skowronku

Kiedy Adam został wypędzony z raju, to wtedy zaczął pracować na ziemi. Ciężko było i przecież musiał na... wtedy pracować na utrzymanie swojej tej Ewy. Ale raz stanął przed nim Pan Bóg i pyta: „Jak ci się powodzi Adamie?”. A Adam nic nie powiedział więcej tylko: „Ciężko Panie” i zapłakał. I wtedy Pan Bóg wziął grudkę ziemi, na której padł pot Adama i podniósł do góry i podrzucił. I zaświergotał ptaszek, skowronek. I on uprzyjemniał życie Adamowi, jak ten ciężko pracował.

[Czesław Maj, Motycz 2011]

3. Jaskółka

Wierzono, że **jaskółki** zimują na dnie stawów, rzek i jezior zakopane w mule i mocno ze sobą splecione.

Jaskółki zasypiają w mule

A to było, że na zime to jaskółki chowają się w mule, w rzekach, przy źródłach, tam gdzie ciepło jest. Zasypiają. Ale to niepodobne przecież było, żeby ptak się zakopywał. Ale była ta, taka legenda, że jak był, ktoś był zabił jaskółkę albo bociana to była wielka ujmą dla gospodarki. Coś musiało się zmarnować w gospodarstwie.

[Czesław Maj, Motycz 2011]

Wróżono z ich wiosennych przylotów – kto pierwszy zobaczył jaskółkę, mógł liczyć przez cały nadchodzący rok na powodzenie i szczęście. Ponadto, gdy ujrzano lecącą pierwszą wiosenną jaskółkę, natychmiast starano się umyć twarz zimną wodą, wierząc, że znikną piegi. Z zachowania tych ptaków przepowiadano również pogodę – jeśli jaskółki latały wysoko, wróżyło to dobrą pogodę, jeśli natomiast nisko nad ziemią, miał spaść deszcz.

Jaskółki wróżyły o pogodzie

No jaskółki jak nisko fruwały to też deszcz zapowiadały albo burzę. [...] Albo jak jaskółka se uwije gniazdko nad oknem, to w ten dom piorun nie uderzy.

[Krystyna Świderek, Rzeczycyca Ziemiańska 2012]

Kategorycznie zabraniano zagładania do gniazd i niszczenia ich – za co groziła kara. Ponadto kto psuł ich gniazda, dostawał piegów na twarzy. Nie należało się również przyglądać jaskółkom, gdy

wlatywały do gniazda, gdyż mogło to ptaka obrazić, a człowiekowi przynieść ślepotę. Opuszczonego przez jaskółki gniazda używano natomiast do zabiegów leczniczych.

Okład z jaskółczego gniazda

Na bolącą pierś matce to robiono z jaskółczego gniazda yyy taki okład na, na gorąco. Jakoś tak przypiekali i przykładali do, do piersi okład z jaskółczego gniazda.

[Stefania Krukowska, Zabuzé 2012]

Zakazywano także chwytania ptaków i trzymania ich w ręku. Jeśli ktoś tak jednak uczynił, groziła mu sroga kara – jego głowa mogła się pokryć strupami. Gdyby zrobiła to kobieta w ciąży, dziecko narodziłoby się z *ognikiem* albo *ogniopiórem*. W gospodarstwie, w którym gnieźdzą się jaskółki, zawsze miało się darzyć i panować szczęście.

Jaskółka to ptak święty

Broń Boże [nie wolno dokuczać jaskółkom], mój mąż jeszcze pamiętam, dziadek jeszcze. [...] błogosławione jest to gospodarstwo, gdzie jest jaskółka. To jest błogosławieństwo Boże. Jaskółki broń Boże, nie wolno było [krzywdzić]. Tylko to już był ptak, jak święty. Jaskółka. I teraz wyglądam jaskółeczki, ja nie widziałam jeszcze w tym roku jaskółki.

[Janina Woch, Wólka Kątna 2011]

Powszechna sympatia dla tych ptaków powodowała, że stawały się one bohaterami rozlicznych pieśni, porzekadeł, legend i wierszy.

Wierzono również, że w czasie burzy z grzmotami i błyskawicami przylatują do domów i stodoł, chowając się pod strzechę, **ptaszki podobne do jaskólek**. Miały to być niemowleta, które umarły bez chrztu. Dzieci te cisnęły się do nieba, ale odstraszała je aniołowie za pomocą piorunów, dlatego często trafiały w strzechę, gdzie chowają się te tajemnicze ptaszki.

4. Sowa

Puszczyk, będący gatunkiem z rzędu sów, był postrzegany jako ptak tajemniczy i napawający grozą. Swoim krzykiem mógł zwiastować dobre lub złe nowiny. Gdy w pohukiwaniu puszczyka usłyszano słowo „pójdź”, oznaczało to śmierć – głos ten miał zabierać kogoś na drugi świat. Gdy zaś w głosie ptaka słyszano „powij” lub „kołys”, oznaczało to ciążę i narodziny dziecka.

Puszczyk przepowiada śmierć lub narodziny

Un tak mówił [puszczyk] pódź, pódź, pódź, o to ktoś umrze, bo kogoś pójdź, pójdź krzyczy, albo kołys, kołys, kołys, o to będzie będzie jakiś dzieciak, urodzi.

[Janina Antolak, Nowa Dąbia 2012]

Generalnie przeważało jednak pierwsze skojarzenie i ptak ten był utożsamiany ze śmiercią i strachem – wszystko to potęgowały okoliczności, w jakich spotykano i słyszano puszczyka – noc, tajemnicza sceneria, zadrzewione cmentarze, opuszczone gospodarstwa, itp.

Puszczyk

Ludzie wyganiają tego puszczyka. Tak to prawda, to jest prawda już, to jest prawda. To w to wierzę. Już jak w, tak, tak „pucio, pucio”, a jak kołysze to się coś urodzi. Tak, tak. To też prawda. „Ooo – mówią – będzie miała, będzie miała tam młoda, bo już, już puszczyk kołys, kołys, kołys, kołys”. O tak, kołysze. A tak to „puć, puć” i tak „puuć” wyciąga [na śmierć].

[...] *To jest prawdziwe, ten puszczyk [...] to jest prawda najprawdziwsza. Bo ja wiem w naszej koloni jak zaczęło wszystko umierać... to, ile? Siedem lat temu, to o z tej małej wioseczki pięć, z tej małej koloni, pięciu chłopów odeszło, pięciu mężczyzn odeszło. [...] Ten puszczyk tak się*

zenił tutaj. Tak, tak, tak puciał. Tak wypuciał wszystkich.

[Janina Woch, Wólka Kątna 2011]

W niektórych miejscowościach na drzwiach obór wieszano martwe **sowy** – miało to chronić konie przed atakiem *zmory*.

Martwa sowa odstraszała zmorę

A te zmory to żeby nie dokuczały to mówili, że jak gdzie sowa [...] by złapać i łapali my sowa, i tam nad drzwiami się powisało [...] to puszczało. [Wieszało się ją] [...] ze dworu, wprost drzwi.

[Feliks Zaręba, Branewka 2011]

5. Kukułka

Kukułka zajmuje szczególne miejsce w polskiej kulturze tradycyjnej. Na wschodnich terenach zwana jest *zazulą* lub *zazulką*. Budziła w człowieku lekki niepokój, przypuszczano także, iż ma szczególny dar wróżenia. Do dziś dość powszechnie panuje przekonanie, że pierwsze wiosenne kukanie tego ptaka może zapewnić obfitość pieniędzy – jeśli człowiek ma przy sobie choć jedną monetę.

Kukułka – zwiastun wiosny i pieniędzy

Kukułka jak pierwsza zakukała jak zyzula już przyleciała, oznaka wiosny to już to już naprawdę wiosna, to żeby mieć jakiś grosik tam przy sobie w kieszeni to taki będzie cały rok, będzie się pieniądź trzymać.

[Stefania Krukowska, Zabuzę 2012]

Kukułka i pieniądze

A to pieniądze trzeba mieć, bo jak ukuka bez pieniędzy to znaczy bida cały rok.

[Cecylia Oskroba, Rzeczycy Ziemiańska 2012]

Kukułka swoim głosem może również przepowiedzieć, ile lat życia pozostało człowiekowi. Ważne również, z której strony słyszy się pierwsze kukanie – jeśli dobiega ze wschodu, wróży to długie lata życia, jeśli z zachodu – niedaleką śmierć. Wierzono także, że kukułka na zimę zmienia się w drapieżnego krogulca i polując na inne ptaki, potrafi przetrwać niekorzystny okres, aby wiosną znów powrócić do dawnej postaci. Wynikało to zapewne z podobieństwa w wyglądzie zewnętrznym obu ptaków (wielkość, barwy i wzór upierzenia są bardzo zbliżone). Według niektórych podań kukułka przestaje kukać już na św. Piotra i Pawła (29 czerwca) i od tego momentu powoli zaczyna swoją przemianę w drapieżcę. W Olszance niedaleko Krzczonowa wierzono, że szczaw można zbierać dopiero, gdy *okuka* go kukułka.

Kukułka musi okukać szczaw

Szczaw jak na łakach jest czy tam gdzieś, no to się go nie rwie na te zupe aż – o kukułka okukała, to idziemy na szczaw. Jak okuka kukułka.

[Marian Dziadosz, Olszanka 2013]

6. Sroka

Sroka jest postrzegana jako inteligentny, sprytny, a wręcz przebiegły ptak. Potrafi wykraść z gospodarstwa błyszczące, zazwyczaj cenne przedmioty. Według wierzeń skrzecząca sroka informuje o przybyciu gości lub mających nadejść istotnych wydarzeniach.

Sroka zwiastunem

Jak coś ma się stać nie, to sroka przyleci i strasznie skrzeczy tak.

[Anna Ciołek, Przytoczno 2012]

Ponadto ważne było, w jakiej pozycji sroka usiadła – mogło to zwiastować dobrą lub złą wiadomość.

Sroka przynosi wiadomość i zwiastuje gość

Ale jak przyleciała sroka na podwórko, ji pokazała się dzióbkiem do, do kogoś kto tam patrzył to mówi, o dobra wiadomość bo dzióbkiem, a jak ogonem to znaczy że ktoś umrze.

Jak przyleci tam na podwórko gdzieś tam siada, tam na drzewie, na podwórku to będzie gość, ktoś przyjedzie.

[Krystyna Żaczek, Leopoldów 2012]

Furmani zwykli wieszać zabita srokę w stajni, nad żłobami przy koniach, żeby dobrze jadły i szybko się tuczyły.

7. Kura

Zgrozę budziło nienaturalne zachowanie tych ptaków, np. pianie **kury** kogucim głosem mogło ściągnąć nieszczęście, a nawet śmierć. Żeby temu zapobiec, należało złapać kurę i obracając ją na przemian raz głową, raz ogonem, przemierzyć izbę od przeciwnej ściany do drzwi, następnie zaś uciąć tę część, która wypadła przy progu. W celu zapewnienia dobrego wylęgu kurcząt nie można było wspinać się po zachodzie słońca, aby „kwoce siedzącej na jajkach nocka jajek nie zjadła”. Zabraniało się zdejmować kurę wysiadującą kurczęta w czasie burzy, gdyż mogło to „poprześwietlać jajka”. Kogut lub kura to również ważny element andrzejkowych wróżby – np. w Gęsi koło Parczewa dziewczęta wołały do izby koguta lub kurę, sypały po garści pszenicy koło siebie i dziewczyna, do której pierwszej podszedł ptak, miała wkrótce wyjść za mąż. Wierzono także, że jeśli w wieczór wigilijny niebo jest gwieździste, to kury będą się dobrze niosły. Gospodyni, podając kolację wigilijną, naśladowała „kwokanie” kury, co miało sprawić, że kury dobrze się „nasadzą” i będzie dużo kurcząt.

Gospodyni, niosąc posiłek, „kwokała”

A na Boże Narodzenie na Wigilię jak siadano do stołu, to kiedyś nie kupowali kurczaków tam gdzieś tam, tylko swoje się sadziło, to już jak niesła gospodynia do stołu to: „Kwok, kwok, kwok, kwok, kwok” kwokała, to będą dobrze kwokały kury, będzie nasadzać sobie na kurczaki. Zawsze już jak niesła gospodyni to już kwokała

[Leokadia Prokopczuk, Zanowinie 2012]

Z zachowania tych ptaków wróżono również pogodę – mający nadejść deszcz.

Zachowanie kur wróży deszcz

Kury jak śpio, takie są ospałe... To też na deszcz. [...] tak mówiu że jak się kury iskaju to już deszcze jest.

[Krystyna Świderek, Rzeczyca Ziemiańska 2012]

Miały także przepowiadać ustąpienie opadów.

Kogut pieje na zmianę pogody

Kogut pieje na ziemi to się odmieni, jak długo już deszcz pada to później oho... No, odmieni się.

[Krystyna Świderek, Rzeczycyca Ziemiańska 2012]

8. Kot

Kot jako zwierzę, które do końca nie daje się oswoić, silnie działało na wyobraźnię ludzi. Na temat tych zwierząt opowiadano wiele rozmaitych historii – w okolicach Chełma wierzono, że kot siedem razy w ciągu każdej nocy podchodzi do człowieka, aby go zjeść, lecz za każdym razem, zacząwszy mówić pacierz (mruzczyć), zapomina o tym postanowieniu. Żywiono również przekonanie, iż na końcu kociego ogona znajduje się jad szkodliwy dla ludzi lub ukrywa się tam wąż, który wychodzi co siedem lat. Z tego powodu małym kotom ucinano ogony, wierząc, że w ten sposób uniemożliwia się im kontakty ze szkodliwymi dla człowieka mocami. Było nawet przysłowie – „brać koty w leszczoty”. Wzięło się ono z pewnego zwyczaju – rozszczepione drewno zaciskano kotu na ogonie, aby wypędzić z niego diabła lub by razem z diabłem przepadł, uciekając z bólu. Zabicie kota kijem lub w inny sposób bez użycia strzelby powodowało, że sprawcą tego czynku długo gardzono i nie zapominano o tym. Właściwa kotu, ale i innym zwierzętom umiejętność widzenia w ciemnościach oznaczała poznanie tajemnic niedostępnych człowiekowi. Zwierzęta mogły o nich informować ludzi pod warunkiem, że ci byli dla nich przyjaźni. Takie przekonanie uzupełniała wiara w niezwykle zdolności tych zwierząt oraz ich dziwaczne cechy. Posądzano je o kontakty z duchami, demonami lub wręcz przypisywano im diabelską naturę. W tym ostatnim przypadku koty jednak zabijano (choć generalnie zabraniano tego i traktowano jako grzech), ale ich mięsa nie wolno było jeść. Czarny kot był nosicielem nieszczęść, natomiast siwego postrzegano pozytywnie – „Kotek siwy, los szczęśliwy” – mawiano.

Czarny kot wróży nieszczęścia

H.D.: *Czarny kot przebiegł drogę – nieszczęścia.*

M.D.: *Pięć razy trzeba było splunąć i dopiero przejść czy tam przejechać, jak kot czarny przebiegł drogę.*

[Hanna i Marian Dziadoszowie, Olszanka 2013]

Kot, myjąc się, informował o przybyciu gości – „z której strony nagartał łapą, stamtąd miały zjawić się goście”. Często tajemnicze zachowanie kota traktowano jako przestrożę przed mającymi nadejść niekorzystnymi wydarzeniami.

Kot jako przestroga

Niosłem wodę, od studni czy, czy z domu to, no i ten, furtkę se nogą otworzyłem, pchnąłem, a tu kurczę kot. Już łba może nie widziałem, szary, nogi te z tyłu rozplaszczone i taki i ogon, i taka ławeczka była na którą stawiałem mleko i przecadzałem. Przecież ta ławka, dwie deski było zbite takie. I pod tą ławkę poszedł. Tam nie wyszedł, tu poszedł. Przepadł. A przecież widziałem szary kot, miał ogon, tylne nogi dobrze widziałem o tak roz tego jeszcze jakby, jakby brzuchem się ślizgał. Łba już prawie nie widziałem jak otworzyłem, te furtkę. Przychodziły koty na mleko, bo tam przecadzałem, swoim dawałem, moich [wtedy] nie było. Tylko ten kot, a ja siwego nie miałem. I nigdzie nie, przepadł, szlak go trafił. [Później ktoś umarł] bo przecież dają znać nieboszczyki, dają znać na różny sposób.

[Stefan Ciołek, Przytoczno 2012]

Istnieje również przekonanie, że kot w przeciwieństwie do psa jest w stanie pogryźć zmarłego człowieka.

Kot może pogryźć nieboszczyka

Babcia mi opowiadała, że na przykład pies, jak człowiek umrze [...] pies z głodu zdechnie, człowieka nie ruszy, a kot się czepi nieboszczyka. [...] Ale to jest stworzenie dzikie z natury, tak.

[Marian Dziadosz, Olszanka 2013]

Wierzono, że kto przeprowadza się z miejsca na miejsce i przenosi wszystkie rzeczy, nie powinien brać ze sobą kota, bo przeniesie nieszczęście. Dopiero po kilku dniach można było wprowadzić go do nowego domu.

9. Pies

Psa jako zwierzę najbliższe człowiekowi również poddawano bacznej obserwacji, z jego zachowania próbowano wróżyć rzeczy przyszłe – długie i ciągle powtarzające się wycie zwierzęcia zwiastowało rychłą śmierć kogoś bliskiego. Radość natomiast wzbudzało ugryzienie przez czarnego psa młodej dziewczyny lub chłopca, bo zapowiadało to szybkie i szczęśliwe małżeństwo.

Wycie psa zwiastuje śmierć

Pies jak wyje, proszę pana, to jest prawda. Ja dziś powiedziałam tak do swojego wnuka, mówię: „Wojtuś kochany, spuść psa, weź dobrego kija i ze dwa mu daj porządnie, żeby poszedł. Wygoń go z domu”. Bo mówię: „Wywył mi syna, wywył”. Dwa lata wył. A ja nie wiedziałam co się dzieje. Jeszcze mu jeść w nocy nosiłam. No to jest tam przy stodole, przy budzie. Panie, zaczął wyć, ja dziś całą noc nie spałam. Mówię: „Co, co się dzieje? Mnie pewnie wywyje – mówię – ja już jestem stara. A to mnie wywyje”. I tak żałośnie wyje, ciągnie, mówię panu, że, no torny po człowieku idą, po plecach mnie nawet torny szły w nocy tak zawodzi i tak wyje.

[Janina Woch, Wólka Kątna 2011]

Wycie psa oprócz śmierci mogło również zwiastować nadchodzące problemy dla całej rodziny.

Pies wyje na kłopoty

U nas tak wył i wył ten pies, tak i my mieli kłopoty cały, cały rok mieli my tak byle jak. O tak wyły. Danka nieraz Palikotowa mówiła wasz pies wyje. No to co mu zrobimy? Wyje, ja wiem że wyje. [...] To na na kłopot, już na kłopot jak pies wyje.

[Józefa Nizio, Aleksandrów 2012]

Gdy pies leżał na grzbiecie lub tarzał się, można się było spodziewać silnego wiatru w następnym dniu.

Pies tarza się na wiatr

Jak się pies tak tarza po trawie plecami, oj pies się tarza będzie wiatr. I to się sprawdza.

[Genowefa Kurant, Czernic 2012]

Szczekanie usłyszane przez dziewczynę w wieczór wigilijny, po uprzednim „huknięciu” – głośnym krzyknięciu – wskazywało na kierunek, z którego przybędzie przyszły mąż. Pies był również stałym elementem wróżb andrzejkowych – m.in. zjedzenie przez niego specjalnie przez panny pieczonego na tę okazję ciasta zwiastowało przyszłe miłosne losy danej panny.

Na andrzejki robiono placki i wołano psa

[...] robiły [panienki] takie z gryczanej maki... Takie placki niby coś takiego, nie wiem to było smażone chyba było na tłuszczu. [...] No i i chłopka, umówiły sobie chłopaka i ten chłopak

przyprowadzał psa. Te placuszki były takie no jak pączki tylko z gryczanej maki musiały być zrobione. I tego którego pies zjadł to ta była najwcześniej wychodziła za mąż. A nieraz było tak że złapał w pysk i rozgryzł i wyrzucił. Wtedy już była smutna.

[Krystyna Świderek, Rzeczycza Ziemiańska 2012]

10. Wilk/wilkołak

Zeby nie wymawiać jego nazwy, w okolicach Puław nazywano go *jakubkiem*. Wierzono, że krtań **wilka** wetknięta w ul sprawia, iż pszczoły są silniejsze i bardziej drapieżne. Aby odpędzić wilki, zazwyczaj stosowano gromnice poświęcone 2 lutego w Święto Matki Boskiej Gromnicznej. W miejscowościach leżących wśród lasów niemal zawsze, gdy wyjeżdżano poza granice wsi, zabierano ze sobą ten amulet.

Gromnica odstrasza wilki

Mama mówiła że jak jeździły na Wszystkie Święty, bo to jest w Puszczy cmentarz, z dziadkiem, to zawsze gromnica była brana do na na, ze sobą bo, bo tu wilki. [...] I wilki jak były to mówili, że odstraszały tymi wilkami. To mama opowiadała że, że to była zawsze gromnica była wzięta.

[Maria Jargiełło, Bukowa 2012]

Z wilczego sadła często korzystali złodzieje – gdy pilnujący dobytku pies wyczuł na podwórzu jego zapach – uciekał. W tym czasie złodziej spokojnie dokonywał rabunku.

Powszechna była również wiara w **wilkołaki** – wilkołak to wilk, który łąknie krwi. Postać ta ma odległy rodowód w słowiańskiej kulturze ludowej. Ten wątek wierzeń jest szczególnie charakterystyczny dla kultur ludów łowieckich. Najstarsze wiadomości o wilkołakach i wierze w nie pochodzą z końca XVI w. Przekonanie o ich istnieniu było szczególnie silne na Podlasiu, Lubelszczyźnie, Mazowszu, w Prusach Książęcych i Królewskich. Aby uchronić się przed zgubną działalnością wilkołaków albo osób, które jeszcze za życia były o to podejrzewane, wkładano do ich trumien ulubione przedmioty, posypywano grób podejrzanego o wilkołactwo makiem, wiercono otwory w trumnie i wlewano do środka wodę święconą. Wilkołak miał być podobny do wilka, ale bardziej postawny, większy. Inne wilki miały okazywać mu posłuszeństwo. Potrafił przeskakiwać ogrodzenia, otwierać drzwi do obór i stajen, mógł wspiąć się po drabinie, a do mieszkań wejść przez okno. Czasem okazywał się łagodniejszy i tylko wyjadał pozostawiony przez ludzi pokarm. Jeśli pracującym w polu ludziom wykradał zabraną ze sobą żywność, nie należało mu przeszkadzać, bo mógł się srodze zemścić. Wierzono, że wilkołakiem staje się człowiek zaklęty przez czarownika lub czarownicę. Ponadto w wilkołaka mogli przemieniać się także owcarze, czarownicy, muzykanci, młynarze lub tzw. ludzie obcy. Istnieć miał także rodzaj czarowników, którzy potrafili wesele (gości weselnych) przemienić w wilki – uciekały one do lasu, napadały na ludzi, a po upływie roku znów przybierały ludzką postać i wracały do domu, z wyjątkiem zabitych. Osoby zaczarowane nie zmieniały się fizycznie, a jedynie traciły świadomość i zachowywały się jak zwierzęta. Metamorfoza taka według podań następowała właśnie podczas wesela, a wynikało to z przekonania, że w momentach szczególnie ważnych w życiu człowieka działają różne złe moce. Ludzi zamienionych w wilki mogła odczarować osoba, która rzuciła czar, często jednak próbowano zdjąć zaklęcie własnymi sposobami. Za skuteczne metody uważano przeganianie wilków przez rozłożone ręczniki, przewiązanie wilka ręcznikiem, wywoływanie imion osób zmienionych w wilki, przepędzanie wilka przez święcony ogród, przerwanie pasa, którym był opasany był człowiek w momencie przemiany w wilka, a także okładanie wilka kijami.

Z Wilkołaz niedaleko Lublina pochodzi opowieść o człowieku, który według relacji przeistaczał się w wilka. Był to tajemniczy obcy mężczyzna, który nocował u jednej z mieszkańek wsi. Wstał przed wschodem słońca, umył się w wodzie stojącej w korycie i ruszył przed siebie. Gdy słońce wzeszło, ludzie idący w tym czasie na pola zauważyli, że tam, gdzie poprzednio stał ów mężczyzna, pojawił się wilk, który z wyciem pobiegł do lasu.

Obecnie wierzenia w wilkołaki zanikły już niemal zupełnie, lecz postać ta szczególnie mocno działa na wyobraźnię współczesnych pokoleń.

11. Krowa

W dniu cielenia **krowy** nie wolno było niczego pożyczać.

Zakaz pożyczania

[...] do dziś ludzie wierzą w to, że jak się krowa ocieli, albo prosie, maciora ma prosiątka i jakbyś poszedł tam nic nie da z domu, nie pożyczysz i nie da nic. [...] Nie wolno z domu wydawać tego dnia. [...] jak się krowa ocieli tego dnia, no to i tak już co by chciało pożyczyć to nic nie pożyczysz.

[Krystyna Maj, Motycz 2011]

Zabraniano też pokazywać mleko nieznanym osobom, gdyż ich wzrok mógł spowodować zniknięcie mleka.

Ukrywanie mleka

Nie wiem czy to jest prawda bo na przykład, moja, moja ojca siostra czyli moja ciotka to ona ukrywała szczególnie jak krowa po cielęciu, niosła do domu, to była jakaś kobieta czy tam sąsiadka to ona ukrywała to mleko [...] Żeby nie zobaczyła.

[Stefan Ciołek, Przytoczno 2012]

Aby przeciwdziałać zniknięciu mleka, należało także trzy razy wypowiedzieć: „Sól ci w oczy” albo przecedzić mleko przez koszulę, którą gospodyni miała wówczas na sobie. Dając komukolwiek mleko, należało wsypać szczyptę soli, „żeby się nie sprzeciwiło”. Odrobinę soli sypano do mleka także po to, aby „bidy nie przenieść” z gospodarstwa do gospodarstwa.

Solenie mleka

Mleko jak tam ciocia przychodziła z Starej Wsi, brała u nas wieczór czasem, to jak wzięła tego mleka to z spodu tak soli nabrała i w to mleko. „Co wy robicie?” – ja mówiłem. – „A to bo to się nie przeniesie. A tak przeniesie się i będziecie mieć bidę później”.

[Czesław Maj, Motycz 2011]

Zabronione było szycie wieczorami między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem, ponieważ urodzi się „ni to byk, ni krowa”. Według wierzeń ludowych krowy często padały ofiarą *czarownic*, które odbierały im mleko. Opracowano także różne sposoby obrony przed takimi atakami.

Czarownica i szpilki

Były naprawdę, były na prawdę, powiem panu taki faktyczny ten. Tam była taka pani która miała krowy i bardzo dużo miały dobrego mleka. Miała zawsze dużo mleko, tak podejrzewali ją, że coś ona musi mieć tam ze złym duchem. I miała tako, za jej brata wyszła dziewczyna, mieszkała niedaleko i poszła do niego, do tego pana. A jak jest Święto Wniebowstąpienie to te czarownice wiejskie takie latają i zbierają jakieś ziele. Ale to ja to widziałam, ja to wiem, to nie jest kłamstwo. I zbierają, ale nikt nie wie na co, co one z tego robią, tak. Ale oni coś mają z tym, że to mleko mogą późni zabrać, mogą zabrać drugiej osobie mleko. I ta, niby że to była jej brata żona, zabrała jej mleko. Zaczęła ta krowa, miała dużo mleka a później ze krwi zaczęła doić to mleko. No i poszła właśnie tacy byli, jak oni się nazywali znachor – nie znachor [...] owczarze, owczarze. I poszła do niego [...] tam we wschodnie tereny. [...] On jej powiedział żeby kupiła szpileczek [...] i żeby gotowała. Jak to będzie gotować, to ta osoba która zabrała jej to mleko, to przyjdzie. No i to było blisko nas, to była prawa. I ona zaczęła to gotować, gotowała i przyszła ta jej męża siostra i mówi:

„Przestań już gotować, bo nie wytrzymam, bo mnie już wszystkie kolki kujo”. I przestała gotować, i mleko oddała. [...] to się działo w czwartym domu od nas.

[Janina Brodzik, Bystrzyca 2013]

Wyganiając pierwszy raz krowy na pastwisko, gospodyni święciła je palną, kropiła wodą święconą, aby były zdrowe i nie nękały ich *czarownie* i *uroki*.

Święcenie krów palną

Jak się wygania krowę na wiosnę pierwszy raz, pierwszy raz jak się wychodzi w pole to właśnie trzeba poświęcić tą palną, jakby pogonić. Żeby to przynosiło szczęście, żeby nie było jakichś tych złych duchów, żeby nic tam nie opętało.

[Jadwiga Karaś, Karczmiska Drugie 2012]

Wyganiając po raz pierwszy po zimie krowy, gospodyni kładła pod próg obory święconą palnę, ziele święcone na Matki Boskiej Zielnej i chleb, co miało zapewnić zdrowie i ochronę dla zwierząt.

Pierwszy wypas krów

Bo to kiedyś było trzeba krowe przyganiać to się okręcało palną i ziele to co się święci na Zielne w coś takie, szmatę i pod progiem się kładło żeby krowa nie nadeptała i krowy jak pierwszy raz się gnało paść to bez to musiała i chleba jeszcze do tego się kładło a późni jak krowy poszły się paść to ten chleb się krowum dało. Żeby się dobrze trzymały, żeby to było, żeby jem się nic nie stało musiała być i jeszcze wodą święconą święcili jak odganiały.

[Marianna Tworek, Ruda Solska 2012]

W niektórych miejscowościach pod próg kładziono także nóż lub siekiere oraz podwieczerek dla pastucha, co gwarantowało zdrowe nogi. Zdrowie zapewniały też położone pod progiem chłopskie spodnie. Podczas pasienia pastuch nie powinien bić krowy samym kijem bez rzemienia, bo będzie ona sucha jak ten kij. Po powrocie należało pasącemu chlusnąć wodą z garnuszka w oczy, żeby nie spał podczas pasienia. Stosowano również wiele zabiegów mających na celu wyleczenie krowich wymion. Szeroko rozpowszechnioną metodą było okadzanie wymienia *wianuszkami* witymi i święconymi na oktawę Bożego Ciała. Czasami zaparzano je i podkładano pod wymię, aby unosząca się para działała na nie kojąco. *Wianuszki* miały również duże znaczenie w przypadku ocielenia się krowy – wtedy, by nie przydarzyło się nic złego, podawano jej do wypicia wodę wraz z pokruszonymi *wianuszkami*.

Wianuszki dla krów

W oktawę Bożego Ciała się wije wianuszki i te wianuszki służyły właśnie do, do kadzenia [...] Wianuszki się kruszyło do wody i dawało się krowie [po ocieleniu] pić. Pierwszy pokarm to była właśnie ta woda z tymi wianuszkami święconymi.

[Cecylia Oskroba, Rzeczyca Ziemiańska 2012]

Zwyczajem było również, że w Wigilię lub w św. Szczepana podawano krowom specjalny opłatek dla zwierząt, czasami z resztkami z wigilijnego stołu. Także to miało zapewnić zwierzęciu zdrowie.

Opłatek dla krowy

Opłatek to się kawalek zostawiało, jak się krowa wycieli to nagrzej wody i ten opłatek do wody rzucali żeby krowa była zdrowa.

[Marianna Niedźwiedz, Dubów 2012]

Częstą chorobą był tzw. *zółw*, czyli rodzaj guza; wtedy odmawiano specjalną magiczną modlitewkę, która miała uzdrowić zwierzę. Zapalenie wymienia leczono, smarując je octem i okładając gliną. Do bolącego wymienia przykładano z czterech stron podgrzaną w piecu łopatę do pieczenia chleba.

Chore wymię obmywano barszczem wielkanocnym, a jeśli było *posiekane* – smarowano smalcem. Zwyczajowo nie sprzedawano również tych zwierząt po zachodzie słońca, ponieważ groziło to tym, że krowy gospodarzowi „nie będą się już wiodły”.

12. Koń

Koń grzebiący w ziemi zwiastował kopanie mogiły, natomiast jego parskanie przed wyjazdem z domu wróżyło szczęśliwą podróż. Należało unikać miejsca, gdzie koń się tarzał, a ujrawszy je lub stąpawszy na nie nieopatrnie, trzeba było trzykrotnie splunąć, by „liszaje nie napadły”. Wierzono również, że konie mogą być nocami napastowane przez uciążliwe *zmory*, które ujeżdżają je aż do utraty sił oraz plotą im warkocze na grzywach i ogonach.

Zmora męczyła konie

[...] mieliśmy taką klacz, to są zmory. Były. Może teraz już nie ma, nie wiem. Bo, wie pan, bat stał przy o, przy tej stajni, taki bat, co jechał to brał, bo żeby nie zbrykała się, to trzeba było trochę podcinać bacikiem. To tak warkocze naplotła w grzywie, że i bat ten wplotła i to leżało, proszę pana, to już ja to widziałam na swoje własne oczy. To ten bicepsko to le, był to rzemyk wpleciony w grzywę, a to na gnoju leżało. Tak. I tak nieraz tego konia zjeżdżiła, zjeżdżiła, że aż był no, zgrzany rano, tak dokuczala. A mój stryjek w Abramowie też, był to bezdzielny bogacz, ogry miał takie do klacz puszczał, to miał tak samo, mówi, że ujeżdżiła mu ta zmora te, te konie w nocy i zasuszała, bo tak jeżdżiła, to takie lustro, miał powieszony w tej stajni [...]. I to lustro jak ona weszła zobaczyła się i, i już... [...] I wie pan już, już uciekła, już wróciła w swój już, he, jak, jak to mówią, że, ja nie wiem, czy to prawdziwe, że to była dziewczyna, w której, tam jest sześć dziewczyn to jedna, że przemienia się, że takie... [...] Sześć siostr, to jedna przemienia się, tak ludzie tam pletli, ale je to nie wierzyłam tego. [...] To mówi, że przeciw, ja mówię – stryjku takie lustro masz w stajni? – „A to, córciu, trzeba, bo to zmora dusi konie, ona by mi zajeżdżiła. Tylko trzeba powiesić sobie lustro, ona się zobaczy i ucieknie”.

[Janina Woch, Wólka Kątna 2011]

Aby chronić konie przed zmorami, w stajniach często wieszano lustra, a także baranie rogi lub zabita sowa – na drzwiach lub zewnętrznej ścianie. Wiele też mówiono o chorobach koni – jeżeli zwierzę nie mogło stać ani leżeć, mówiono, że jest chore na *wanciel*, czyli brzuch. Robiono wtedy skręty ze słomy jęczmiennej i dwie osoby po obu stronach rozcierały brzuch konia. Chore nogi okręcano słomą jęczmienną i polewano serwatką. Jeżeli zwierzę miało guzy koło głowy, to nacierano je denaturatem. Gdy nie radzono sobie domowymi sposobami, często prowadzono konia do wiejskich uzdrowicieli i znachorów, którzy sobie znanymi „magicznymi” metodami starali się pomóc.

Znachor wyleczył konia

[...] kiedyś ojciec miał konia, zakulawiał ten koń, pojechał na sąsiednią wieś tam był znachor: „Co jest?” – „No kuleje koń na tylną nogę”. Kazał ojcu od, wziąć sznurek, złapał za nogę, przez grzywę przeciągnął, podszedł z tyłu, raz uderzył go tak tutaj w nogę i przyjechaliśmy koń nie kulawiał. Tacy ludzie byli to ja pamiętam, mały byłem z ojcem pojechałem na drugą wieś, to był to leczył zwierzęta. [...] No nie do wiary, pamiętam wziął za nogę przez grzywę przeciągnął tak, koń podniósł nogę do góry a on ile sił miał tak raz uderzył go w te nogę, i przyjechaliśmy koń nie kulawiał. Bardzo zdolni byli, to byli samouki.

[Stanisław Zawiślak, Motycz 2011]

Tradycją było dzielenie się ze zwierzętami opłatkiem, jednak w przypadku konia w wielu miejscowościach istniało przekonanie, że nie należy mu się opłatek, ponieważ nie był obecny przy narodzinach Jezusa w stajence. Ponadto według przekazu koń nie chciał wieść Jezusa i Maryi, gdy ci uciekali przed królem Herodem.

Koń nie dostawał opłatka, bo nie pomógł Jezusowi i Maryi

I to siano później było zanoszone do, do tego, do obory i był uplatek jest taki dla zwierząt jak to mówią taki kolorowy. To tym sianem i tym opłatkiem krowy, tylko koniowi nie dawali. Bo koń mówię nie chciał Pana Jezusa jak Matka Boska uciekała, to nie chciał koń nieść, tylko na osiołku uciekła. Koń nie dostawał opłatka, a resztę, resztę to wszystko dostawało nawet i pies.

[Maria Jargiełło, Bukowa 2012]

Istnieje również ludowe podanie, według którego konie w wigilijny wieczór przepowiedziały śmierć gospodarza.

W Wigilię nie wolno słuchać mowy zwierząt

A tak, a o dwunastej godzinie znów krowy będą przemawiać i te, i konie, i wie pan co, to ja nie wiem, czy to było prawdziwe, ale tak, tak torny po mnie idą, bo i wtedy jak jeszcze ojciec opowiadał, mówi: „Nie bądźcie ciekawi, nie idźcie. Jak nas nikt nie podsłuchuje i my nie podsłuchujemy krów”. Bo tak – jak jeden poszedł gospodarz i usiadł sobie tam koło żłobu końskiego i te konie jadły, ale jeden tak fruknął ten koń i mówi tak do tego drugiego konia: „Jutro naszego gospodarza zawieziemy na cmentarz”. Tak powiedział koń do konia. Ale czy to była prawda? Wszyscy w to wierzyli w tamte czasy i bojeli się iść do koni spodłuchiwać, i ten człowiek umarł. I go zawieźli na cmentarz. [...] Nie należy się słuchać, bo to jest tajemnica zwierząt i tajemnica ludzka.

[Janina Woch, Wólka Kątna 2011]

13. Nietoperz

W południowo-wschodniej Polsce wierzono, że to zły duch przybrał postać **nietoperza** i nocą tłucze się, bo szuka człowieka, który zaprzedałby mu swoją duszę – gdy go znajdzie, wkręci mu się we włosy. Często mieszkańcy wsi wzajemnie ostrzegali się przed nietoperzami, które mogą wplątać się we włosy.

Nietoperz może wplątać się we włosy

Mnie to babcie mówiła, żeby nie chodzić w nocy, bo latajo nietoperze i mogą wkręcić się we włosy i trzeba będzie włosy obcinać. [...] I ony takie, tak jak diabeł taki jest, to so takie diabły latające [...]

[Hanna Dziadosz, Olszanka 2013]

Martwy nietoperz mógł stać się znakomitym amuletem chroniącym człowieka przed wszelkimi nieszczęściami. W okolicach Chełma amulet taki przygotowywano w następujący sposób: „Złapać nietoperza żywego i zawinawszy go w ścierkę, zabić go, a potem wrzucić do mrowiska. Kiedy mrówki cząstki mięsiste obgryzą, nately pozostałe kosteczki mają mieć kształt podobny do grabków i widełek. Kto takowe wydostanie, ten potem, gdy zygnie widełkami, to odepchnie od siebie nieszczęście, a grabkami szczęście do siebie zagrabi”. Skrzydło nietoperza miało być natomiast amuletem zapewniającym powodzenie w miłości.

Skrzydło z nietoperza miało zapewnić miłość kawalera

To był taki jeden sposób, pamiętam jak opowiadali, że na przykład trzeba było znaleźć, panna musiała zdobyć skrzydełko od nietoperza. I włożyć mu [kawalerowi] do kieszoneczki koło serca i jak się ji to udało, to już na pewno chłopok się musiał w ni zakochać. Tylko że problem był z tym, że trudno było tego nietoperza schwycić i to skrzydełko mu urwać.

[Elżbieta Wójtowicz, Wólka Kątna 2010]

W zdobyciu skutecznego amuletu pomóc mogły *czarownice*, które – według wierzeń – żywego nietoperza wkładają do mrowiska, a gdy mrówki ze szkieletu zostawiają już tylko kości, wyjmują

widełki piersiowe i dają chłopakowi, który chce rozkochać z siebie pannę. Resztę kości palą w nowym glinianym garnku, rozcierają na proszek i dają wypić w wódce upatrzonej przez kawalera dziewczynie, która darzy go uczuciem, dopóki ma on przy sobie kość nietoperza. Mieszkańcy okolic Wierzbicy o nietoperzu mówili, że to „ptak, który grasował po zachodzie słońca, wyjadał jajka z gniazd, ptakom ukręcał łby”. Wierzono również, iż w nietoperza zamienia się za karę mysz, która wyjada święconkę z koszyka. Karą jest również to, że lata tylko w nocy i przez to nie może zobaczyć piękna świata. Dawniej w okolicach Chełma kupcy żydowscy wieszali nad drzwiami swoich sklepików zabitego nietoperza, aby lepiej wiódł im się handel.

14. Wąż/żmija

Węże pełniły funkcję dziwnego symbolu jednocześnie wywołującego grozę i dającego nadzieję na szczęście. Tam, gdzie można je było spotkać, pobudzały wyobraźnię swoim kształtem, ruchami, sposobem życia, ukazywaniem się i nagłym znikaniem pod ziemią. Osiedlały się w pobliżu domostw lub wręcz pod zabudowaniami. Można je było niespodziewanie ujrzyć na łąkach czy w lesie. Niewiele do dziś przetrwało wierzeń dotyczących węży, dawniej w całej Polsce dość rozpowszechnionych. W literaturze można się spotkać z tezą, że niegdyś na terenach północno-wschodniej Polski oddawano wężom niezwykłą cześć. Podobno trzymano je w domach i surowo zabraniano czynienia im jakiegokolwiek krzywdy. Zabicie węża uważano wtedy za największą zbrodnię, pozbawiającą mordercę wszelkich praw w społeczności. Nie wolno było ich drażnić, a przypadkowe nawet uchybienie im mogło spowodować, że krowy stracą mleko. Najlepiej, gdy węże zagnieździły się w oborze, wtedy krowy stawały się nadzwyczaj dojne, a mleko od nich było najwyższej jakości. Chroniły również przed czarownicami, które nie mogły rzucić uroków na zwierzęta przebywające w oborze zamieszkałej przez węże. Na ogół węże nazywano po prostu wężami, ale nierzadko zdarzało się, że określano je jako domowych przyjaciół. Powiadano też, że węże miewają swojego króla. Zamieszkuje on jamę pod korzeniami leszczyny, na której wyrosła jemiola. Inne węże są mu posłuszne. Najgorszemu nawet wrogowi, na którego rzucano najstraszliwsze przekleństwa, nie życiono nigdy zabicia, nawet przypadkiem, króla węży. Współcześnie w kontekście tej grupy zwierząt pojawiają się zazwyczaj historie o **żmijach**, które wzbudzają w człowieku strach. Zazwyczaj starano się je przepędzić, często uciekając się do magicznych zabiegów.

Sól św. Agaty chroni o żmij

Na Świętą Agatę to no to sól no i późni to, już jak to chodzili obsypywali pole żeby od, od tych yyy od od, bo to był las, lasy były to te żmije żeby nie wlażyły już jak taką jak tego to obsypywali. Ale wiem że jakoś zostawiane było jedno miejsce, jakieś żeby te żmije mogły wyjść, ale jak to już było to ja nie pamiętam. [...] Żeby mogły wyjść gdzieś miały, bo jak było obsypane dookoła no to to nie było wyjścia i ona tu została.

[Maria Jargiełło, Bukowa 2012]

Wierzono również, że żmije w jednym dniu w roku mają swoje święto. Nie należało wtedy wchodzić na zamieszkały przez nie teren i w jakikolwiek sposób im przeszkadzać.

Żmije mają swój dzień

W któryś dzień do lasu nie szły na jagody, bo cie żmija ugryzie, ale w który to dzień? Bo tam żmije ten dzień mają. No tak jak jagody so. [...] Nie szły na jagody, bo żmije wtedy so. Nie idź, bo żmija cie ukąsi.

[Marian Dziadosz, Olszanka 2013]

15. Pszczoły

Na terenie Polski i – szerzej – całej Słowiańszczyzny pochodzenie tych owadów wywodzono ze sfer niebieskich, od istot boskich. Nie można było pod żadnym pretekstem ich krzywdzić, a dbałość o zamieszkałe przez nie ule stanowiła nie tylko obwarowany społecznymi sankcjami obowiązek pasiecznika, ale i święty przywilej. Przy kupnie roju nie wolno było się targować. Zasada ta obowiązuje do dziś. Powiadano, że w takim przypadku **pszczoły** będą się źle hodowały, a kara za to spadnie na pszczelarza. Wierzono, iż wraz ze śmiercią pszczelarza owady opuszczą pasiekę lub zginą.

Pszczoły odchodzą po śmierci pszczelarza

Jak na przykład pszczelarz chodzi koło pszczół, i jak umrze, to mówiły że pszczoły odejdą. Wyrojo się i pójdą w inne miejsce.

[Marian Dziadosz, Olszanka 2013]

Wszystkie produkty pochodzące od tych owadów uzyskały w tradycyjnych obrzędach niezwykle znaczenie. Należą do nich głównie miód i wosk, pojawiające się podczas wielu rytuałów i świąt w uroczystościach dorocznych i rodzinnych. Przed św. Janem (24 czerwca) pszczoły kropiono wodą święconą, aby nie gryzły ludzi i żeby „się wiodły”, a pszczelarz chodził trzy razy dookoła ula, by roje nie uciekały daleko. Pomyślność w pszczelarstwie zapewniało poczęstowanie sąsiadów świeżo zebrany miodem (zwyczaj praktykowany do dzisiaj).

Pszczelarze mieli wysoką pozycję społeczną, byli zazwyczaj ludźmi bogatymi i szanowanymi. Wierzono, że powodzenie zapewnia im *diabeł*, zwany *diabeł domowym* lub *pasiecznikiem*, należący do pszczelarza. Był on nieocenionym pomocnikiem, powszechnie mawiano nawet, że „każdy pszczelarz ma swojego diabła”.

Diabeł pomocnikiem pszczelarza

Tutaj był taki przypadek, że, jak już wspominałem miał Matela ten pasiekę, z tą, około stu pni i on służył dawniej we dworze, miał znajomych tam leśników, to zawsze, takiego głupowatego parobka miał z Lublina i nocami jeździli kradli sosny i robili ule z tego. Tak że on stukał w sosne i mówi: „Ta będzie dobra”. Tam przeszedł znowu z dziesięć innych sztuk, to mówi: „Te wszystkie na nic”. Czy on się tak znał, czy tak pokazywał – nie wiadomo. A później to za saniami była brzoza uwiązana, zacierała ślad, bo to w zimie, a na rano już, ule, tam dwa ule, czy ile, już były zrobione. Piszka była taka, taka, taki nóż, co się dłubało. I te ule były stojące. No i właśnie później, doszło do tego, że – a ten Matela był strasznie skąpy i nikomu nic nie dał. Ubogiego to wygnał, nie dawał nic. I zachorował. Ale... tego syn pojechał do lasu po drzewo, nie ma nikogo, to ten dziadek zachorował. „Co tu robić?”. Ale, no, mówią: „Nic nie pomoże, tylko umrze”. To już tak na prawie na skonaniu był, ale mówią: „Trza przywieźć te grubą świecę z kościoła, co ksiądz święci przy święconej wodzie – paschał”. No i, bo to taki zwyczaj był. Przywieźli ten paschał... [...] Dotknął się aby – i umarł. No, ale przed samą śmiercią mówi, zawołał pan, tego, syna swojego, już wrócił z lasu i mówi tak: „Ja już dzisiaj zamrę, ale pamiętaj, że on tam jest na strychu. I masz kaszę jaglaną ugotować, bez soli i bez cukru. I raz na tydzień wyniesiesz – mówi – i za kominem postaw w garnku”. A ten chłopak: „A co, komu, co, kto tam będzie?”. Chciał stary jeszcze powiedzieć i umarł już. No to on sobie przypomniał za jakiś tydzień po, po pogrzebie. No i tak było, że kazał ugotować tej kaszy. Wyniósł na strych, za kominem postawił i schodzi po drabinie. A tu tam garnkiem jak rzuciło coś – mało go nie ubiło. No i przyszedł taki owczarz, do Motycza chodził, co dawno po dworach, to służyli tacy owcarze i się znali na takich różnych sztuczkach. I opowiadali mu o tym, że tak. To on mówi: „Masz szczęście, że cię nie ubił, bo to się nie soli tej kaszy, ale ty zapomniałeś i trochę osoliłeś. A sól się święci. Ten zły nie lubi tego”. No i od jakiś czas niedługi, tam ze dwa lata, mówi, ta pasieka wyginęła. Szkodnik się jakiś rzucił, nie było ratunku. [...] No to wychodziło, że to diabeł był jakiś.

We wspomnieniach *pasiecznik* często przybiera postać kota, zazwyczaj czarnego. Dbą o pasiekę i strzeże do niej dostępu.

Diabeł pasiecznik w postaci kota

No ja miałam taką, to widziałam na własne oczy. Chodziliśmy na różaniec jak to z babcią dzieci małe, a sąsiad miał pszczoły, i mówio tak, że jak jest pasiecznik to tam, to zawsze jest diabeł w pasiece. I wracamy kiedyś z kościoła i kotek taki malutki leci, a ja szłam, babcia, mamusia i ja, i taka grusza była duża, idziemy – kotek. Ja wołam kici, kici, chciałam się schylić pogłaskać – nie ma kota. No za chwile uszliśmy kawalek, znów ten kotek wyleciał, znów się schyliłam – znik ten kotek, nie widziałam. No i mamusi wujek opowiadał, że też kiedyś szed po ciemku już koło tej pasieki i wyleciał tak jak diabeł, i coś brzęczało tak, takim jakby łańcuchem, jakby coś. Bo tego kota to pamiętam sama, bo schylałam się, chciałam pogłaskać i nie mogłam go pogłaskać i znik ten kotek. I też mówili, że się objawia tam, że straszy. [...] schylałam się pogłaskać i wołam, i zniknął. I rozglądaliśmy się wszyscy, nie byłam sama, tylko trzy osoby nas było. I później tak babcia mówi, nie chciała straszyć, tylko tak mówi „A bo to ten pasiecznik wyleciał”. To nazywali pasiecznik był. To mówi: „To ten pasiecznik wyleciał straszyć”. No i tak wujo opowiadał że szed kiedyś, no nie wiem czy z kościoła, ścieżko i mówi, doprowadził mnie tak tym bręczeniem prawie pod same drzwi. I nikogo nie widział a bręczał łańcuch. [Diabeł] u pszczelarza był, żeby się pszczoły wiodły, to on tam miał tego pasiecznika swojego.

[Helena Kurek, Babin 2013]

16. Inne zwierzęta

W niektórych wsiach Lubelszczyzny istniało przekonanie, że jeżeli **zajac** przebiegnie drogę chłopu, który wyruszył z domu w podróż, lepiej, aby zawrócił, choćby nawet na tym dużo stracił, bo w ten sposób uniknie o wiele większych nieszczęść.

Natomiast gdy przed jadącego przez las wyskoczy **wiewiórka**, wróży to pomyślność, ale jeśli przebiegnie przez drogę, oznacza to nieszczęście. Z tego powodu często ścigano zwierzątko i starano się je zabić, bo wtedy nieszczęście miało ustąpić.

Pająk, spuszczając się po pajęczynie „tuż przed nosem”, zapowiadał ważną lub niespodziewaną nowinę.

Gdy **ptak** niespodziewanie zajrzał przez okno lub w nie uderzył, oznaczało to nieoczekiwaną, zazwyczaj złą nowinę: *To też o nieszczęściu mówią że będzie, bo ptak stuknął w okno* [Cecylia Oskroba, Rzeczyca Ziemiańska 2012]. Ptaki były również ważnym elementem wróżb matrymonialnych – dziewczęta wychodziły rano przed dom i podrzucając widłami słomę, patrzyły, czy nadlatują jakieś ptaki. Ze strony, z której się pojawiły, miał przybyć przyszły mąż: [...] *a śmiecie [spod wigilijnego stołu] panienka ta, to pozamiatało się podłogę pięknie i te śmiecie wyniosło się tam za stodołę gdzieś i pilnowało się, wie pan. Skąd przyleco ptaki, z której strony; czy wrona, czy jakieś ptactwo do tych śmieci tam grzebać to stąd chłopak przyjedzie. I to prawda była. Tak. Ja wyniosłam na południową stronę, no przecież zaraz po Nowym Roku mój Bronuś przyszedł do mnie, no. Rok pochodziliśmy, bo miałam wtedy siedemnaście lat, rokśmy pochodzili, a za rok było wesele* [Janina Woch, Wólka Kątna 2011]. Jeśli przyleciał kruk lub sowa, oznaczało to, że będzie to wdowiec. Za posłańca dobrej nowiny uważano gołębia: *Gołąb jak przyleci to szczęście. [...] Coś te gołębie mi mówią – nowinę, wiadomość, list będzie jak się gołąb śni* [Marian Dziadosz, Olszanka 2013].

Kruk był zazwyczaj postrzegany negatywnie, wierzono, że ma związki ze złymi mocami i *czarownicami*, a jego głos zwiastuje mające nadejść złe wydarzenia, nawet śmierć. Czasami jego krakanie interpretowano jako „trrup, trrup, trrup” – wróżyło ono, iż we wsi ktoś umrze. Z zachowania i głosu kruka przepowiadano również pogodę: *Jeszcze jeden ptak jest – kruk. Kruki so*

w polu, ale tatuś jak mnie mówił: „O leci kruk nad budynkami i jak kracze kruk zwiastuje deszcz”. Że nadciągał deszcz. Mówi: „O będzie deszcz, bo kruk leci”. A jak przeleci, nic się nie odezwie to na pogodę. [...] No bo tak to tylko nad lasami są czy tam w polu nie [Marian Dziadosz, Olszanka 2013].

Przepiórkę darzono powszechną sympatią, swoim głosem miała wzywać rolników do rozpoczęcia żniw, bowiem interpretowano go jako „pódźcie żać, pódźcie żać”. *Nie wolno było przepiórki straszyć, niech wychowa sobie dzieci. Ona tak pięknie śpiewała zawsze, przepióreczka. A jaka usłyszała że się kosi, a jeszcze bardziej jak się ostrzy kosę, brzęk ten, to tak szybciotko te dzieci przeprowadzała swoje spod tej miedzy gdzie indziej żeby jak najdalej od tego brzęku* [Krystyna Misiak, Wola Osowińska 2012].

Biedronka w tradycji ludowej miała być posłańcem dobrej nowiny: *Zezulka, no to jest biedronka, inaczej biedronka. To yyy po tak gwarowo to zezulka i na dziecko się mówiło, [biedronka] niesie dobrą nowinę. Ja każdemu daję co u mnie jest bo, niesie dobrą nowinę* [Irena Zamościńska, Częstoborowice 2013].

W kulturze ludowej nawet **kret** był postrzegany jako zwierzę wieszczce – mógł zwiastować śmierć: *Albo jak kret kopie na podwórku, nie na polu, na podwórku, to maja mamusia zawsze mówiła, jak kret tak kopie to kogoś zakopie. Ja się do dzisiaj boje, boje się, jak kret tak tu kopiec, tu kopiec, jak wstane rano, mówię – Boże, żeby ktoś nie umarł w rodzinie, bo ten kret tak kopie* [Genowefa Kurant, Czernic 2012]. Z jego kopców starano się również wyrzucić pogodę: *Sucha zima, ciężka zima, ojciec mówił zawsze po kopcach kretów. [...] Jak kret naryje kopce na równinie to wtedy będzie ciężka zima. Jak na górcie ryje to to jest to lżejsza zima* [Krystyna Świderek, Rzeczyca Ziemiańska 2012]. Ponadto, aby odstraszyć krety w ogrodzie, zakopywano kości z wielkanocnej święconki: *No [święcony] był placek, masło, ser, rożek sera zawsze był poświęcony, jajka, kielbasa i żeberko. To żeberko to, znaczy kość to ona miała widocznie takie znaczenie że ta święcona kość, to że od tych kretów broniła, że, to też się w ziemi wkładało później to te kostkę. [...] Te te święconą kość. Żeberko tośmy wstawiali, zawsze święciliśmy* [Jadwiga Karaś, Karczmiska Drugie 2012]. W wierzeniach ludowych za atrakcyjne i pożądane zwierzę uważano **bobra**, którego gruczoły płciowe traktowano jako lecznicze.

Rozmówcy

Janina Antolak – ur. w 1947 r. w Nowej Dąbi, gmina Ryki, powiat rycki, gdzie nadal mieszka. Nagranie Piotr Lasota – 2012 r.

Janina Brodzik – ur. w 1923 r. w Bystrzycy, gmina Zakrzówek, powiat kraśnicki, zamieszkała w Lublinie. Nagranie Piotr Lasota – 2013 r.

Anna Ciołek – ur. w 1943 r. w Gąsiorach, gmina Ulan-Majorat, powiat radzyński; zamieszkała w Przytocznie, gmina Jeziorzany, powiat lubartowski. Nagranie Piotr Lasota – 2012 r.

Stefan Ciołek – ur. w 1940 r. w Przytocznie, gmina Jeziorzany, powiat lubartowski, gdzie nadal mieszka. Nagranie Piotr Lasota – 2012 r.

Hanna Dziadosz – ur. w 1967 r. w Olszance, gmina Krzczonów, powiat lubelski, gdzie nadal mieszka. Nagranie Piotr Lasota – 2013 r.

Marian Dziadosz – ur. w 1967 r. w Olszance, gmina Krzczonów, powiat lubelski, gdzie nadal mieszka. Nagranie Piotr Lasota – 2013 r.

Maria Jargiello – ur. w 1948 r. w Bukowej, gmina Biłgoraj, powiat biłgorajski, gdzie nadal mieszka. Nagranie Piotr Lasota – 2012 r.

Celina Jędryś – ur. w 1938 r. w Oszczywilku, gmina Ryki, powiat rycki; zamieszkała w Moszczance, gmina Ryki, powiat rycki. Nagranie Piotr Lasota – 2012 r.

Jadwiga Karaś – ur. w 1936 r. w Karczmiśkach Drugich, gmina Karczmiśka, powiat opolski, gdzie nadal mieszka. Nagranie Piotr Lasota – 2012 r.

Stefania Krukowska – ur. w 1939 r. w Komodziance, gmina Frampol, powiat biłgorajski; zamieszkała w Zaburzu, gmina Radecznica, powiat zamojski. Nagranie Piotr Lasota – 2012 r.

Genowefa Kurant – ur. w 1938 r. w Czernicu, gmina Kłoczew, powiat rycki; zamieszkała w Leopoldowie, gmina Ryki, powiat rycki. Nagranie Piotr Lasota – 2012 r.

Helena Kurek – ur. w 1932 r. w Babinie, gmina Bełżyce, powiat lubelski; zamieszkała w Lublinie. Nagranie Piotr Lasota – 2013 r.

Czesław Maj – ur. w 1923 r. w Motycz, gmina Konopnica, powiat lubelski. Zmarł w 2011 r. Nagranie Piotr Lasota – 2011 r.

Krystyna Maj – ur. w 1930 r. w Motycz, gmina Konopnica, powiat lubelski, gdzie nadal mieszka. Nagranie Piotr Lasota – 2011 r.

Krystyna Misiak – ur. w 1928 r. w Ogonowie, gmina Ryki, powiat rycki; zamieszkała w Woli Osowińskiej, gmina Borki, powiat radzyński. Nagranie Piotr Lasota – 2012 r.

Marianna Niedźwiedź – ur. w 1930 r. w Dubowie, gmina Łomazy, powiat bialski, gdzie nadal mieszka. Nagranie Piotr Lasota – 2012 r.

Józefa Nizio – ur. w 1944 r. w Aleksandrowie, gmina Aleksandrów, powiat biłgorajski, gdzie nadal mieszka. Nagranie Piotr Lasota – 2012 r.

Cecylia Oskroba – ur. w 1937 r. w Rzeczycy Ziemiańskiej, gmina Trzydnik Duży, powiat kraśnicki, gdzie nadal mieszka. Nagranie Piotr Lasota – 2012 r.

Leokadia Prokopczuk – ur. w 1930 r. w Ostrowie, gmina Dorohusk, powiat chełmski; zamieszkała w Zanowiniu, gmina Dorohusk, powiat chełmski. Nagranie Piotr Lasota – 2012 r.

Krystyna Świderek – ur. w 1939 r. w Zielonce Górnej (obecnie miejscowość jest częścią Rzeczycy Ziemiańskiej), gmina Trzydnik Duży, powiat kraśnicki, gdzie nadal mieszka. Nagranie Piotr Lasota – 2012 r.

Marianna Tworek – ur. w 1934 r. w Bukowej, gmina Biłgoraj, powiat biłgorajski; zamieszkała w Rudzie Solskiej, gmina Biłgoraj, powiat biłgorajski. Nagranie Piotr Lasota – 2012 r.

Janina Woch – ur. w 1925 r. w Abramowie, gmina Abramów, powiat puławski; zamieszkała w Wólce Kątnej, gmina Markuszów, powiat puławski. Nagranie Piotr Lasota – 2012 r.

Elżbieta Wójtowicz – ur. w 1949 r. w Wólce Kątnej, gmina Markuszów, powiat puławski, gdzie nadal mieszka. Nagranie Magdalena Wójtowicz – 2010 r.

Irena Zamościńska – ur. w 1929 r. w Częstoborowicach, gmina Rybczewice, powiat świdnicki; zamieszkała w Lublinie. Nagranie Piotr Lasota – 2012 r.

Feliks Zaręba – ur. w 1920 r. w Branewce, gmina Dzwola, powiat janowski, gdzie nadal mieszka. Nagranie Piotr Lasota – 2011 r.

Stanisław Zawiślak – ur. w 1930 r. w Motyczu, gmina Konopnica, powiat lubelski, gdzie nadal mieszka. Nagranie Piotr Lasota – 2011 r.

Krystyna Żaczek – ur. w 1947 r. w Leopoldowie, gmina Ryki, powiat Rycki, gdzie nadal mieszka. Nagranie Piotr Lasota – 2012 r.

Bibliografia:

1. Adamowski J., Tymochowicz M., *Obrzędy i zwyczaje doroczne z obszaru województwa lubelskiego (próba słownika)*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura ludowa*, A. Gauda (red.), Lublin 2001.
2. Bartmiński J. (red.), *Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały*, t. 4: *Lubelskie*, cz. I: *Pieśni i obrzędy doroczne*, Lublin 2011.
3. Karabowicz K., *Gusła, przepowiednie i zabobony mieszkańców województwa chełmskiego*, „*Twórczość Ludowa*” 1992, nr 1–2.
4. Kolberg O., *Lud, Chełmskie*, t. 34, cz. II, Kraków 1964.
5. Kolberg O., *Lud, Lubelskie*, t. 17, cz. II, Wrocław–Poznań 1962.
6. Lasota P., *Anioły i diabły. Zaczarowana Lubelszczyzna*, Lublin 2012.
7. Osiński Z., *Zabobon, przesąd, diabły, czarownice i wilkołaki w pamiętnikach polskich z XVI i XVII wieku*, Lublin 2003.
8. Powiłańska-Mazur D., *Wątek wilkołaka w opowiadaniach ludowych*, [w:] *Kalendarz Lubelski*, Lublin 1977.
9. Smyk K., *Od Bożego Narodzenia do Trzech Króli. Zwyczaje przełomu XIX i XX wieku w przekazach Józefa Stręciwilka z Dzwoli*, „*Twórczość Ludowa*” 2008, nr 1–2.
10. Sopylak G., *Zwyczaje i obrzędy związane z hodowlą zwierząt w Dąbrówce*, „*Twórczość Ludowa*” 1998, nr 2–3.
11. Zadrożyńska A., *Powtarzać czas początku*, cz. I: *O świętowaniu dorocznych świąt w Polsce*, Warszawa 1985.